



ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 17

Bydgoszcz, dnia 29 października 1937 r.

Rok II.

NAJWIĘKSZY GEJZER

Okazuje się, że nie na Islandii, lecz w Nadrenii, na małej wyspce, położonej w samym środku Renu,



znajduje się najgłębsze źródło na świecie, dające najwyższy, bo od 50—60 metrów wysokości dochodzący wytrysk wody. Jest to, jak dotychczas, największy gejzer na świecie. Gorące fontanny wytryskujące na Islandii, rzadko dochodzą od 30—50 metrów. Źródło to odkryto w 1909 roku, w czasie podjętych na wyspce prac wiertniczych. Znajduje się ono na głębokości 343 metrów. Z czeluści tej wybucha co trzy godz. srebrzy-

sty słup wody, dający w ciągu 3 minut, podczas których źródło bije, około 50 tysięcy litrów wody, posiadającej, dzięki różnym składnikom mineralnym, właściwości orzeźwiające, a nawet, jak twierdzą niektórzy, lecznicze

Najmniejsza mumia.

W muzeum Mormonów w Salt Lake City znajduje się najmniejsza mumia, jaka istnieje na świecie. Jest ona wszystkiego 5 cali długa i przedstawia zwłoki księcia prastarego rodu Indian peruwiańskich z okresu, gdy istniało jeszcze przed odkryciem Ameryki państwo indyjskie. Nie jest ona, pomimo minimalnych wymiarów, wcale mumią noworodka, lecz dorosłego człowieka, wysokości około sześć stóp. Starożytni Peruwiańczycy posiadali bowiem sztukę stopniowego kurczenia korpusu i głowy zmarłego, tak, iż z normalnej długości ciała tworzył się małejki, lilipuci korpus, długości od 5 do 20 cali najwyżej.

Moje przeżycia wakacyjne

(Praca konkursowa Nr 3)

Jaskrawe, wielobarwne kwiaty dokoła, a nade mną — słońce. Śmieje się do mnie, do kwiatów i do chat przykucniętych niziutko, niziutko do ziemi. Wokoło pola i pola i zieleń, jasna, rozświeczona zieleń. To wieś! Wszystko takie bliskie i kochane...

Nigdy nie byłam jeszcze na wsi. To moje pierwsze wakacje wśród słomą krytych chałup, wśród bezmiernych pól. Mój dom — tam — daleko. Nie tęsknię wcale za nim. Tu tak dobrze, tak cicho i słonecznie. Wiem, że muszę wrócić znów do miasta, bo wzywają mnie mury rodzinnego domu i — szkoła. Dlatego właśnie wcale, ale to wcale, nie tęskno mi.

Często zdaje mi się, że te dziewczyny w jaskrawych chustkach na głowach — to kwiaty. Żywe kwiaty, wyrosłe na strudzonej pracy ziemi. Czasem mam takie piękne porównania. Sama nie wiem skąd.

Zresztą, w takim otoczeniu — nie można myśleć o czym innym...

Właśnie słońce wykołysało się najwyżej i zaraz ciszę wiejską zmąciły głosy ludzi śpieszących na obiad i bydła pędzonego do obór. Wieś znów zaludniła się na chwilę, chaty zagadały gwarem, i — lud wrócił do pracy. Tylko od pól leci raz po raz wesoła śpiewka i śmiech. Wiem, że lud strudzony, lecz radosny wróci wieczorem do chat i chaty ogarnie noc. I skończy się dzień —

Krótki, spracowany, słoneczny dzień na wsi — — —

Wyprostowałam się, sierp wypadł mi z ręki, otarłam pot z czoła i uśmiechnęłam się do słońca. Z tym samym uśmiechem spojrzałam na ludzi, bo znów zdało mi się, że jest wśród kwiatów, żywych kwiatów naszej drogiej ziemi.

Wieczór —

Słońce i kwiaty zasypiają po trudzie, aby jutro stanąć z nowymi siłami do ciągle tej samej, niezmiennej walki — — —

Kupon konkursowy „Świątka Dziecięcego“ „Dziennika Bydgoskiego“.

Imię i nazwisko:

Adres:

Praca do I nagrody Nr.....

Praca do II „ Nr.....

Praca do III „ Nr.....

Praca do IV „ Nr.....

Praca do V „ Nr.....

Znaczki trzech królów.

Poczta angielska wypuściła znaczki pocztowe wartości 1½ penny dla upamiętnienia koronacji oraz nowe znaczki z podobizną Jerzego VI.

W obiegu znajdują się jeszcze znaczki z czasów panowania Jerzego V. A jednocześnie kursują znaczki z podobizną byłego króla Edwarda, tak, iż w Anglii można opatrzyć list w znaczki pocztowe z podobiznami trzech królów. Jest to zdanie filatelistyczne, jakiego dotąd nie było.

Splot PRZYCŁOD JURKA

napisał: F. A. CRUK



IV.

— Na przykład takie blaszane, jak twój — będą im dostarczane przez białych ludzi, w zamian za skóry dzikich zwierząt. Ale oprócz blaszanych talizmanów są jeszcze naszyjniki z kłów i szponów drapieżników, a niekiedy i z ludzkich kości.

— Z ludzkich kości — powtórzył trochę przestraszony Jurek — czy w Afryce żyją jeszcze ludożercy? — zapytał zdziwiony.

— Owszem. Wyczytałem niedawno w pewnych opisach poważnych podróżników, którzy zapuszczali się daleko w głąb Afryki, że niektóre szczepy murzyńskie nadal uprawiają ludożerstwo.

Posłyszana przez ojca wiadomość o ludożercach wbiła się ostrym klinem w pamięć Jurka. Whaczyła się w komórki jego mózgu i tkwiła tam uporczywie do końca dnia i przez całą noc, nie dając dostępu innym myślom. To też trapił go do samego rana sen koszmarny, niesamowity.



Uwijały się we śnie potworne sceny ludożercze w całej swej ohydnej grozie. Rano, gdy się przebudził spocony, przejęty

przeżywanymi sennymi widziadłami i kiedy przytomnym okiem rozejrzał się po kajucie, wydał z siebie głębokie westchnienie ulgi i zadowolenia. Na ustach zakwitł na powrót beztroski uśmiech, który przesłał promieniom słonecznym ciekawie zagląającym przez otwarte okienko. Gdzieś z dołu dochodziły mamroty modlących się głośno Arabów. O boki statku uderzały miarowo z głuchym łoskotem fale, a w takt ich uderzeń kołysał się statek. Ojca w kabinie nie było. Zwykle o tej porze przyjmował i nadawał telegramy, stale gdzieś i do kogoś. Jurek zeskokczył z hamaka. Przy ubieraniu się spostrzegł leżącą na krzeselku branzoletę — talizman i od razu przed oczyma jak żywo przewinęła się wczorajsza scena. Zadumał się i po chwili zadał sobie pytanie — w jakim celu opuścił murzyn swoją ojczyznę? — Postanowił poszukać go. Przypuszczenia, że znajdzie go pośród modlących się Arabów, nie sprawdziły się. Dużo czasu stracił na poszukiwaniach zanim zauważył go siedzącego na zwoju lin okrętowych obok ogromnych kotwic na samym tyle okrętu.

Murzyn właśnie wkładał do ust pełną garść ziarn kukurydzowych, gdy usłyszał tuż nad sobą czyjeś pozdrowienie. Odwrócił się. Nieoczekiwane zjawienie się Jurka wprawilo go w niemały kłopot i zaniepokojenie. Przelknął szybko jesz-

cze niedobrze przeżute ziarna i odpowiedział pozdrowieniem.

Jurek usiadł wygodnie przy nim i od razu rozpoczął rozmowę:



— Myślałem, że znajdę cię u Arabów i tam ciebie szukałem.

— Nie lubię Arabów, wolę być tu, chociaż sam.

— Posłuchaj Kola, czy chciałbyś mi opowiedzieć coś o sobie — chętnie posłucham.

Murzyn popatrzył czarnymi jak węgle oczyma, uśmiechał się przyjaźnie i w zakłopotaniu wzruszył ramionami.

— Nie wiem od czego rozpocząć.

— Mów od samego początku. Powiedz mi na przykład gdzie się urodziłeś.

— W Lagos, zachodniej Afryce. Chodziłem do angielskiej szkoły. Potem uciekłem do domu z bratem — jest o rok starszy ode mnie. Nasza matka nam umarła, a ta druga była dla nas niedobra. Nie dawała jeść i często biła. Po kilkudniowej tułaczce, kiedy przeszliśmy na kolonie francuskie, dobrzy misjonarze przyjęli nas do siebie.

— Kola, czy ty jesteś chrześcijaninem?

— O tak! Już w angielskiej szkole uczono nas o Bogu, który kocha wszystkich ludzi równo. Co dzień

modłę się do tego dobrego Boga. Mam jeszcze jedno imię Nataniel. Gdy się urodziłem otrzymałem imię Kolawola, oznacza ono w języku naszego szczepu „syn, który przyszedł“, a wołano mnie Kola. U tych misjonarzy otrzymaliśmy białe płócienne ubranie i za lekką pracę na roli przy uprawie bawełny dawano nam jeść.

I tak upłynęły dwa lata. Pewnego dnia zabrał z sobą jeden z misjonarzy brata mego po zakupy do pobliskiego miasta. Po powrocie z miasta brat stał się jakimś dziwnym i tajemniczym. Gdy go nieraz pytałem o przyczynę tej zmiany, odpowiadał niechętnie i niewyraźnie. Kiedyś w nocy budzę się nagle i widzę jak pochylony nisko nad słabym światłem lampki woskowej pakuje z pośpiechem do dużej szmaty jakieś drobiazgi. Wstaję, podchodzę do niego i pytam co to ma znaczyć. Odburknął, że mam iść z powrotem do łóżka i nie wtrącać się do niego. Nie ustąpiłem. Po długich błaganiach wtajemniczył mnie w swoje plany. Otóż umówił się z kolegą, którego spotkał wówczas w mieście portowym, że dzisiaj w nocy ukryją się na statku francuskim, którym pojedą do Francji. Prosiłem, aby nie odchodził, ale brat był uparty i słysząc nie chciał o pozostaniu nadal u misjonarzy. Opanowała go chęć zdobycia dużo pieniędzy i nie myślał od swego zamiaru odstąpić. Powiedziałem, że wobec tego pójdę z nim. Sprzeciwił się temu, tłumaczył, że sam da sobie prędzej radę a ze mną będzie miał niepotrzebny kłopot. Nic nie odpowiedziałem. Zacząłem się ubierać, a swoje przedmioty zapakowałem także w dużą chustkę. Patrzył zdziwiony na to co robię, ale nie przeszkodził mi.

WIECZÓR WIECZÓR

Za oknami fioletowy
wcześnie jakoś mrok zapada.
Gałąź naga w szybę puka...
Deszcz jesienny pada... pada...

Czy doprawdy wpośród lasów
gdzieś szukało się ochłody?
I na rzece się pluskało
w srebrnych lśnieniach bystrej wody?...

Czyż możliwe, iż na piasku
opalało się nad rzeką?
Jakże prędko czas przeminął!
Jakże dni te są daleko!...

Za oknami dnia jesieni
stoi dziwna szarość blada....
Wicher gna ostatnie liście...
Deszcz wciąż pada... pada... pada....

Blask latarni zaplakanej
zimno kładzie się na szybach....
O dniach słońca i upałów
nam się wszystkim śniło chyba!...

Pod zacisznym kloszem lampy
do wieczery się zasiada, —
ciche snują się godziny —
a za oknem pada, pada....

Może w taki wieczór próżno
ktoś w domu marzy ciszę?.....
Czy skroś deszczu plusk, me dziatki,
serce nasze go usłyszysz?!.....

Z. Laubert-Kulakowska.

Małenka artystka na wywczasach



Ulubienica dzieci i dorosłych całego niemal świata, 8-letnia aktorka filmowa Shirley Temple udała się wraz z rodzicami i rodzeństwem na wywczasy do Honolulu. Jak widzimy na zdjęciu, Shirley z zajęciem przygotowuje aparat filmowy, aby mieć na pamiątkę dużo zdjęć z wakacyj.

Czy wiecie, że...

Najstarszą flagą na świecie jest narodowa flaga Danii. Liczy ona 727 lat.

Do dzisiejszego dnia używa się w Danii przy szczególnie uroczystych okolicznościach tej najstarszej flagi, która jeszcze teraz utrzymana jest w zupełnie dobrym stanie.

★

Szwagier Goethego, Christian August Wulpus napisał w roku 1798 powieść pt.: „Renaldo Renal-

dini“. Książka ta cieszyła się w swoim czasie ogromną poczytnością. Wyszła tylko w jednym wydaniu. Dziś stanowi prawdziwą rzadkość bibliograficzną i przez bibliofilów niemieckich uważana jest za jedną z najcenniejszych książek niemieckich.

★

Zwierzęta cieszą się u ludzi nie-raz większą sympatią i miłością niż ludzie.

Schopenhauer np. bardzo kochał swego psa pudła i w testamencie zostawił na jego utrzymanie pewną sumę pieniędzy.

Bogata Amerykanka umierając zostawiła testament, w którym cały swój duży bardzo majątek podzieliła na połowy, zapisując jedną część córce, jedną swemu psu.

W Lizbonie zostawiła pewna staruszka ukochanej papudze rentę roczną, wynoszącą na nasze pieniądze cztery tysiące złotych.

Wojna z małpami.

Mieszkańcy prowincji Guanacaste w Porto Rico prowadzą od dłuższego czasu pewnego rodzaju wojnę ze stałym wrogiem swoich płodów rolnych.

„Armię nieprzyjacielską“ stanowią małpy, które licznymi hordami wypadają z dżungli, rozbiegają się po polach z kukurydzą, wyszukują dojrzałe kiście z ziarnem, zjadają je na miejscu lub unoszą z sobą w gęszcze lasne.

Wieśniacy stawiają strachy, lecz małpy w większości wypadków nie boją się. Ludność jest więc zmuszona po nocach i całymi dniami staczać walki z rabusiami.



Cesia Ług. Serdecznie ci dziękujemy Ciesiu za twój pełen zapału i przywiązania do „Świątka” liścik. Doprawdy sprawiłaś nam wielką radość i spodziewamy się, że twój entuzjizm udzieli się twoim koleżankom. Pracę przyjęliśmy. Zapraszamy cię do wzięcia udziału w konkursach szaradowych.

Józef Kołodziejczak — Kruszwica. Zadanie nr 43 wykonałeś dobrze, natomiast brak rozwiązania nr 44 i dlatego nie mogłeś stanąć do konkursu.

Tadeusz Sz. Bolaćki dot. działu sportowego przekazaaliśmy odnośnemu redaktorowi. Co się tyczy „Kącika harcerskiego”, to ukazywanie się go na łamach „Świątka”, zależy w zupełności od was, gdyż jeśli nie otrzymamy żadnych notatek, nie możemy tego rodzaju „kącika” umieszczać.

Marian D. — Wejherowo. Poprzednie rozwiązanie prawdopodobnie za późno nadeszło wzgl. było błędne. Obecnie prosimy o podanie wieku, gdyż inaczej nie możemy wystać nagrody.



Pięcioletnia Lucia widziała kiedyś w parku, jak jakiś malarz-amator malował grupę drzew. Przez chwilę przypatrywała się jego pracy i wreszcie powiedziała z przekonaniem:

— Mamusia pana na pewno zbije, gdy zobaczy ile farby pan zepsuł.

STASIEK.

- Co tam rysujesz, Stasięńku?
- Pieska, mateczko!
- A gdzie jest ogonek?
- Jest jeszcze w kałamarzu.

OSTROŻNY.

- Czy pan aptekarz we własnej osobie?
- Oto jestem.
- Czy pan dawno pracuje w tym zawodzie?
- Od 20 lat.
- I pan oczywiście zna swój fach?
- Naturalnie.
- A więc w porządku, proszę mi dać cukierków przeciw kaszlowi za 50 groszy.

GWANIAK.

Ciocia chce pocałować małego Karolka. Malec bardzo nie lubi tego rodzaju czułości.

— Ciocia wybaczy — wymawia się — jestem dziś nieogolony!

GOSPODARZ.

Lokatorka poddusza do gospodarza:

— W moim mieszkaniu bez przerwy przez sufit leje deszcz. Jak długo to ma jeszcze trwać?

— A co, ja jestem instytut meteorologiczny?

SZKOT.

Pewien Szkot wybrał się na polowanie. W pewnym momencie dochodzi do niego leśniczy, żądając okazania karty łowieckiej.

Szkot przetrząsa wszystkie kieszenie, wreszcie wyciąga z jednej z nich jakiś poślizgnięty świstek papieru, złożony we czworo, i podaje go leśniczemu.

— Przepraszam pana, ale ta karta jest już nieważna — oponuje leśniczy. — To jeszcze z zeszłego roku.

— Tak, wiem o tym — odpowiada spokojnie Szkot. — Ale ja strzelałem tylko do tych zwierząt, których nie trafiłem w zeszłym roku!

DOBRE WYCHOWANY.

Mały Janek był z rodzicami na wycieczce. W pewnej chwili Janek woła:

— Mamusiu! Popatrz, tam na ścianie siedzi pluskwa.

— Ależ Janeczku, jak możesz coś podobnego mówić, to przecież gwóźdź.

Po jakimś czasie Janek woła.

— Popatrzno mamusiu, teraz gwóźdź biega po ścianie.

WYJAŚNIŁ.

- Tatusiu, dlaczego słońce się chowa, kiedy deszcz pada?
- Aby nie zmokło.

Szarady i zagadki.

ROZWIĄZANIE GRZEBIENIA GEOGRAFICZNEGO Nr 43

M	A	N	D	Ż	U	R	I	A
A		E		E		A		N
D		A		R		W		K
E		P		K		I		O
R		O		Ó		C		N
A		L		W		Z		A

ROZWIĄZANIE BILETÓW WIZYTOWYCH Nr 44

1
NOTARIUSZ
2
ADMINISTRATOR
3
BURMISTRZ
4
GARDEROBIANA

Trafne rozwiązanie szarad nr 43 i 44 nadesłał:

Ewa Kamińska, J. Wiśniewska, Z. Neubauerówna, Z. Jabłoński, F. Zieliński — Poznań, F. Nowak — Toruń, M. Lewandowska — Gniezno, M. Dolny — Wejherowo.

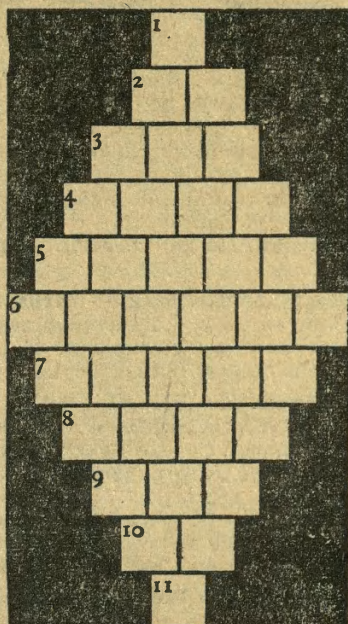
Nagrodę za trafne i staranne rozwiązanie szarad przyznano:

Z. Neubauerównie — Bydgoszcz.
Marianowi Dolnemu — Wejherowo.

NA LEKCJI HISTORII

— Ludy, które wędrowały z miejsca na miejsce i nie osiedlały się nigdzie na stałe, nazywamy koczownic-

PODWOJNA PIRAMIDA Nr 47



1 samogłoska, 2 spółnik uzasadniający, 3 kwitek do wymiany na pieniądze lub towar, 4 żona jednego z Jagiellonów, 5 postać z „Makbeta“, 6 wystająca część budynku, 7 unosi się w powietrzu, 8 spółnik, 9 zabawa taneczna, 10 rodzaj francuski lub nuta włoska, 11 spółgłoska.

SZARADA Nr 48

Użyj dwakroć **pierwszej** zgłoski:
Dzieci — to jej główne troski!
Druga pierwsza — to niewiasta
Elegancka, modna z miasta.
Trzecia pierwsza z nut się składa;
Czwarta z trzecią — gdy czełek biada.
Z wszystkich wyspa się uczyni,
A lud na niej — to murzyni.

czyimi. Niezdara, wymień mi takie ludy.

— Kucharki i pokojówki — panie profesorze.